OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Środa 17 czerwca 1931 r. — Nr. 3

Zniesienie 5 województw przyniesie kilkadziesiąt miljonów oszczędności

Rząd przystępuje do reorganizacji aparatu administracyjnego. Przerost administracji odczuwano od dawna i zniesienie szeregu urzędów przyczynić się może znakomicie do usprawnienia aparatu urzędniczego.

Zniesienie poszczególnych urzędów umożliwi również redukcję budżetu, co w obecnej chwili ma olbrzymie znaczenie.

Już w najbliższym więc czasie skasowanych zostanie pięć województw: stanisławowskie, tarnopolskie, kieleckie, nowogrodzkie i białostockie. Wraz z województwami zostaną skasowane istniejące tam Izby Skarbowe, Kuratorja szkolne, urzędy ziemskie, dyrekcje wodne i drogowe, inspektoraty pracy i inne urzędy niezespolone II-instancji. Prócz tego planowane są jeszcze inne zmiany w organizacji administracji. Ministerstwo skarbu oblicza, że oszczędność tytułem reorganizacji administracji wyniesie kilkadziesiąt miljonów złotych rocznie.

Ajencja „Iskra" wyjaśnia, że rząd dotychczas nie zajmował się zmianą podziału terytorjalnego państwa i uważa, że wiadomości o projektowanem zniesieniu kilku województw nie są ścisłe. Rozważa się natomiast obecnie wnioski o zniesienie przeszło 30 małych powiatów.

Ustąpienie ministra Sławoj - Składkowskiego

W ciągu najbliższych dni minister spraw wewnętrznych gen. dr. Felicjan Sławoj - Składkowski ustąpi z zajmowanego od kilku lat stanowiska. Gen. dr. Składkowski ma zostać zamianowany II-im wiceministrem spraw wojskowych i szefem administracji armji.

I-ym wiceministrem spraw wojskowych mianowany będzie gen. dyw. K. Fabrycy, a zastępcą szefa administracji armji, które to stanowisko zajmował do niedawna obecny minister przemysłu i handlu gen. dr. Ferdynand Zarzycki — ma zostać mianowany płk. Władysław Langner, długoletni zastępca gen. dr. Zarzyckiego.

Dotychczasowy I-y wiceminister spraw wojskowych gen dyw. Daniel Konarzewski mianowany będzie inspektorem armji.

Gen. dr. Sławoj - Składkowski zapytany przez przedstawiciela Ajencji „Iskra" o powód swego ustąpienia ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych i powrotu do służby wojskowej — odpowiedział:

— Jestem karnym żołnierzem Komendanta i na Jego rozkaz obejmuję każdą pracę, do której uważa za stosowne mnie powołać.

Konferencja rolnicza

W dniu dzisiejszym rozpoczęła obrady trzydniowa ogólno krajowa konferencja rolnicza poświęcona sprawom ustalenia programu państwowej polityki rolnej na rok 1931/32.

W konferencji bierze udział przeszło 100 delegatów organizacyj rolniczych. Konferencję zagaił o godz. 10-ej p. minister Rolnictwa dr. Leon Janta - Pełczynski obszernem przemówieniem, w którem w nawiązaniu do uchwał zeszłorocznych konferencji rolniczych dał przegląd zarządzeń i faktów z dziedziny państwowej polityki rolnej za ubiegły rok gospodarczy, oraz omówił akcje międzynarodową, prowadzoną w r. ub. przez Polskę w nawiązaniu do konferencji warszawskiej.

W odpowiedzi p. ministrowi przemówił imieniem Związku Organizacyj Rolniczych p. prezes Fudakowski, stwierdzając, że w ramach możliwości uczyniono w roku ub. maximum wysiłków w kierunku opanowania kryzysu.

Pół tysiąca osób zginęło w morzu

w straszliwej katastrofie francuskiego parowca

ROZPOZNAWANIE ZWŁOK.

Donoszą z St. Nazaires, że na znak żałoby z powodu katastrofy parowca „St. Philbert" na wszystkich budynkach publicznych powiewają flagi spuszczone do połowy masztu. W porcie zgromadził się wielki tłum, który oczekuje na przyjazd statków, wiozących ciała ofiar katastrofy. Została zbudowana prowizoryczna kaplica, gdzie odnalezione zwłoki są składane celem rozpoznania ich przez krewnych. Dotychczas zdołano ustalić tożsamość 4 osób.

WIĘCEJ NIŻ 500 OFIAR.

Akcja ratownicza jest w pełnym toku. Ponieważ 27 pasażerów wysiadło przed katastrofą w jednym z portów, liczba ofiar katastrofy wynosi około 440 osób, znajdowało się pozatem od 50 do 100 dzieci w wieku od 4 do 7 lat, które nie posiadały biletów. Dlatego też ogólna cyfra katastrofy wzrośnie ponad 500 osób. Z pewnej rodziny, złożonej z 10 osób, nikt nie został uratowany. Utonęło również 32 robotników narodowości austrjackiej.

NIEODPOWIEDNI STATEK.

Wielką część winy za katastrofę ponosi towarzystwo okrętowe, gdyż statek „St. Philbert" był przeznaczony jedynie do żeglugi na rzekach i nie mógł wytrzymać tak wielkiego obciążenia.

ZWŁOKI PRZEWAŻNIE KOBIECE.

Kilka statków przywiozło zwłoki, odnalezione wpobliżu miejsca katastrofy statku „St. Philbert". Liczba odnalezionych zwłok sięga obecnie 60. Są to przeważnie zwłoki kobiece.

DOTYCHCZASOWE LISTY OFIAR ZAWIERAJĄ 465 NAZWISK.

Ogłoszono drugą listę ofiar katastrofy statku „St. Philbert", zawierającą 97 nazwisk. Ogłoszone dotychczas listy obejmują 465 nazwisk. Według „Le Matin" wśród pasażerów statku znajdowało się 110 robotników oddziału jednej z fabryk paryskich. Z liczby tej tylko 3 zdołało się uratować.

Robotnicy sowieccy burzą się

Po próżnem oczekiwaniu na żywność zdemolowali sklep

RYGA. (A.T.E.. Na Ukrainie w ostatnim tygodniu zanotowano kilka wypadków pobicia urzędników sowieckich sklepów aprowizacyjnych na tle braku artykułów pierwszej potrzeby. Charakterystycznem jest, że za burzenia na tle aprowizacyjnem przybierają najbardziej ostre formy wśród robotników. W Kadzijewce w Zagłębiu Donieckiem żony robotników, czekające od kilku godzin w kolejce przed rozdzielczym magazynem aprowizacyjnym, zniecierpliwione długiem czekaniem zdemolowały sklep, pobiły dotkliwie dwóch kierowników i rozchwytały znajdujące się na składzie towary.

Dom wyleciał w powietrze

grzebiąc pod gruzami sprawcę katastrofy

SAINT REMY (Prowancja), (PAT.) Ub. nocy wydarzyła się tu straszna eksplozja, podczas której cały dom wyleciał w powietrze. Katastrofa zbudziła całe miasto. Katastrofa była spowodowana nielegalnem przechowywaniem materjałów wybuchowych przez pewnego lokatora Hiszpana, którego znaleziono pod gruzami w stanie beznadziejnym.

Rozruchy religijne w Hiszpanji

Krwawa masakra, powracających ze zjazdu katolickiego

PARYŻ. (A.T.E.) Na jednej ze stacyj kolejowych w Hiszpanji wydarzyły się poważne rozruchy na tle religijnym. Z Pamplony do Saragossy jechał pociąg w którym znajdowało się 1300 osób wracających ze zgromadzenia katolickiego w Pamplonie. Na jednej ze stacyj napadł na pociąg tłum liczący około 1.000 głów. Tłum obrzucił uczestników zgromadzenia katolickiego kamieniami. Poszczególnych pasażerów a w tej liczbie wiele kobiet i księży katolickich wyrzucono z wagonów i bito kijami. Tłum odczepił lokomotywę od pociągu uniemożliwiając dalszą jazdę. Policja nie zdołała opanować sytuacji. Na torze kolejowym pozostało wiele osób ciężko rannych. Niektórzy podróżni usiłowali wracać do Saragossys samochodami, zostali jednak zatrzymani przez nową bandę, która podpaliła 6 samochodów i pobiła podróżnych.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja dla dewiz europejskich mocniejsza. Dolar gotówkowy 8.95 3/4. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych — niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

Śledztwo w sprawie brzeskiej zakończone

Śledztwo w sprawie b. więźniów brzeskich zostało wczoraj zakończone. Sędzia Demant przy ostatku wezwał jeszcze b. posła Pragiera i okazał mu niektóre dokumenty, oświadczając, że zaraz przekazuje akta sprawy prokuratorom Rauzemu i Grabowskiemu, którzy opracowywać będą oskarżenie.

Olbrzymie śledztwo zawarte zostało w 16 tomach objętości 9000 stron. Śledztwo w ramach oskarżenia o działalność wywrotową dotyczy b. posłów sejmowych: Libermana, Dubois, Barlickiego, Pragiera, Mastka, Ciołkosza, dr. Patka, Bagińskiego, Witosa, Sawickiego i Kiernika.

Postępowanie karne w stosunku do Korfantego zostało narazie zawieszone na skutek interwencji Sejmu Śląskiego, śledztwo sprawy b. posła Dębskiego ze Stron. Narod. zostało umorzone, a sprawa b. posła Popiela z NPR. wydzielona, jako niemająca ścisłej łączności z procesem brzeskim.

Jednakże sprawa Popiela, będąca w łączności z procesem gen. Żymierskiego o nadużycia w intendenturze zostanie osądzona.

Obecnie najciekawszą kwestja w sprawie brzeskiej jest termin rozprawy głównej, którego wyznaczenie zależne jest od prezesa sądu okręgowego. Mówią o terminie procesu w połowie września.

Niemcy-komuniści wśród bezrobotnych na Śląsku

W ostatnich czasach komuniści wzmogli swoją akcję, wykorzystując ciężką sytuację gospodarczą. W Świętochłowicach tłum złożony z 150 osób usiłował wywołać awanturę i ograbić piekarnię. Aresztowano 7 osób. W Bielszowicach tłum 300 osób demonstrował przed urzędem gminnym wznosząc groźne okrzyki i wybijając szyby. Policja została obrzucona cegłami, które raniły dwóch posterunkowych. Po salwie policji w powietrze tłum rozbiegł się, udając się do sąsiedniej miejscowości Pawłów, gdzie usiłował wywołać podobne awantury. Wśród tłumu znaleziono ulotki komunistyczne w języku niemieckim. Są dane, że w agitacji na Górnym Śląsku biorą udział komuniści przybyli z Niemiec.

SKRÓTY

Rząd austrjacki podał się wczoraj do dymisji.

—:o:—

Groźbę przesilenia rządowego w Anglji należy uważać za zażegnaną. Rząd Mac Donalda wyraził zgowę na przyjęcie zmian w ustawie o podatku gruntowym według projektu liberałów.

—:o:—

Donoszą z Kalkuty (Indje), że rozruchy w Birmanji trwają w dalszym ciągu. Sytuacja jest poważna. W ciągu ostatnich starć zginęło kilkunastu krajowców.

—:o:—

W Chiclayo w północno - zachodniem Peru doszło do starcia pomiędzy policją a tłumem, usiłującym uwolnić 8 agentów komunistycznych, podejrzanych o udział w ostatnim ruchu rewolucyjnym. Kilka osób zostało zabitych.

—:o:—

W Moskwie ponownie zginął jeden z wybitnych członków partji komunistycznej, kierownik sowieckiego trustu lnianego Smirow. Nieznani sprawcy zasztyletowali Smirowa w nocy w chwili, kiedy wracał z zebrania komunistycznego.

—:o:—

Na lotnisku w Toruniu miała miejsce katastrofa lotnicza, w wyniku której por. pilot Leonard Tymiński z 1 p. lotn., w Warszawie, poniósł śmierć na miejscu.

Poszukiwania ekspedycji Amudsena

RYGA. (A.T.E.) Sowiecki łamacz lodów „Małygin" opuścił Archangielsk celem poczynienia poszukiwań ekspedycji Amundsena, (która zaginęła przed 3 laty podczas poszukiwań wyprawy Nobilego) na wyspach arcyksięcia Rudolfa. Na łamaczu lodów znajdują się znani badacze okolic podbiegunowych prof. Diese i amerykański uczony Apron Tiale. Uczony amerykański oświadczył, że poczyni również poszukiwania rozbitków sterowca Italia na czele z Aleksandrinim.

Uchwały gospodarcze pracowników umysłowych

Rada Główna Centralnej Organizacji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych na swem ostatniem posiedzeniu rozpatrywała zagadnienia gospodarcze, związane z egzystencją pracowników umysłowych i powzięła kilka rezolucyj. Rada m. in. stwierdziła, że pierwszym i jedynie skutecznym środkiem w kierunku usunięcia przyczyn kryzysu gospodarczego winno być znaczne podwyższenie siły nabywczej klasy pracującej przez podwyższenie płac i skrócenie dnia roboczego zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników.

Tabela loterji

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia 2-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

100.000 zł. na Nr. 51138.
50.000 zł. na Nr. 14364.
20.000 zł. na Nr. 60108.
po 2,000 na N-ry 46096 197121 207968.
po 1,000 na N-ry 107460 188594 207968.
po 500 zł. na N-ry 1713 81974 90800 168341 169114 196210 199822.

O czem mówią i piszą?

Świat pokoju i świat drapieżny. — 700-lecie „Krzyżackiego gada". — Oszczędności i jej ofiary. — Kalkulacje p. inżyniera. — Bałagan magistracki.

Uwagę całej Europy ostatnio zajęły przemówienia wybitnych mężów stanu Francji i Niemiec. ministra spraw zagr. Francji p. Brianda, prezydenta republiki niemieckiej p. Hindenburga i ministra Rzeszy, znanego z szeregu antypolskich przemówień p. Treviranusa. „Kurjer Poranny" określa je jako „Dwa manifesty — pokoju i wojny". Oto w Gourdon francuska

„uroczystość spokojna, rozmodlona w pokoju, druga to święcenie wspomnień grabieży i rozboju podbojów ogniem i mieczem, wycinania w pień wszystkiego, co stawiało opór intruzom. Uroczystość w Gourdon zachęca do pokoju, do pokoju powszechnego; uroczystość w Malborgu (obchód 700-lecia Krzyżactwa) zachęca do do grabieży per fas et nefas (za wszelką cenę) nawet drogą gwałtu. Tak się wypowiedziały dwa duchy: francuski i germański".

Tak samo ocenia te przemówienia „Walka":

„Dwa obchody — dwa światy! Kulturalny świat demokratycznej i pokojowej Francji, oraz butny, drapieżny i chciwy świat junkrów pruskich, którzy radziby w każdej chwili „ruszyć na wschód", żeby znów mordować ludność i rabować ziemie polskie".

„Dziennik Bydgoski" w artykule „Hindenburg na 700-leciu krzyżactwa spogląda wilczem okiem na odwieczne ziemie polskie" podaje szczegóły charakterystycznej mowy prezydenta Niemiec:

„Mowa ta wskazuje, iż prezydent Rzeszy wyszedł z rezerwy, jaką nakłada nań jego czołowe stanowisko. Niejasne nadzieje, jakie budzi jego mowa wśród ludności mają być komentowane, jako dążności odwetowe.

To zaborcze i wojownicze stanowisko Niemiec występuje jaskrawie na tle najważniejszej sprawy: ogólnoświatowego kryzysu, powszechnej nędzy, której usunięcie zależy przedewszystkiem od zgodnego porozumienia wszystkich państw. Poszczególne rządy cały swój wysiłek kierują, by zmniejszyć ciężar kryzysu. Najbardziej celową drogę upatruje się w poczynieniu jak największe oszczędności. Na nie wskazał p. min. Skarbu, Jan Piłsudski, obiecując kategorycznie, że nie dopuści do deficytu.

„Kurjer Czerwony" z wielkiem uznaniem pisze o oszczędnościowym projekcie skasowania pięciu województw:

„Ogółem realizacja powyższego planu przyniesie skarbowi państwa oszczędność, wyrażającą się sumą kilkudziesięciu miljonów rocznie".

„Gazeta Warszawska" twierdzi jednak, że plany oszczędności nie dadzą oczekiwanego wyniku:

„Ponieważ rok budżetowy już się rozpoczął, a o „usprawnieniu" dopiero się mówi, ponieważ przy zwalnianiu urzędników jednym trzeba płacić emerytury, a innym trzymiesiączne odprawy, przeto możemy bez żadnej opozycyjnej tendencji stwierdzić, że usprawnienie, albo nie wywrze żadnego wpływu na tegoroczny budżet, albo oddziała nań w stopniu minimalnym, bardzo dalekim od tej sumy, jaka jest potrzebna do przywrócenia równowagi budżetowej".

•

Warszawa nie przestaje omawiać spraw tramwajarzy. O p. inż. Kwiatkowskim, inżynierze-kalkulatorze, zaczęto mówić, jak o ofierze warsztatowców. „Robotnik" zwraca uwagę, że winą istotną pana Kwiatkowskiego było zupełnie niezrozumienie potrzeb życiowych i warunków pracy. Można być niezłym teoretykiem i najgorszym „kalkulatorem". „Robotnik" daje przykład sprawdzonego wypadku:

Brygada robotników otrzymała do zremontowania wagon, w którego podwoziu pękła rama.

Na pracę tę wyznaczono siedem i pół godziny. Jest to czas wystarczający, gdyby nie wypadki zgóry dające się przewidzieć: jak brak miejsca na ustawienie podwozia, inne zajęcie dodatkowe i t. d.

„Kartkowa biurokracja — pisze „Robotnik" — niczego nie ułatwia, wprowadza chaos, powoduje stałe zdenerwowanie, powiększane przez owych rodzielczych, kontrolujących czas wykonania pracy a nie orjentujących się przeważnie w jej celowości".

A któż winien, że na stanowiskach odpowiedzialnych znajdują się ludzie nieodpowiedni? „Robotnik" oskarża magistrat:

„Nienormalny już bałagan magistracki trzebaby nareszcie naprawdę „zracjonalizować" i przyuczyć do porządnej i celowej racy".

ZE ŚWIATA

Figiel dziecka spowodował śmierć przechodnia.

W paryskim garażu obiadował jeden z szoferów razem ze swoją rodziną. Jego 10-letni synek, chcąc spłatać ojcu figla, postanowił ukryć auto. W tym celu wyjechał taksówką na ulicę. Malec. nie umiejąc kierować wywołał przestrach wśród przechodniów. Jednego z pierwszych przewrócił i 40-letni ojciec rodziny poniósł śmierć pod samochodem. Małego kierowcę aresztowano, jednakże odpowiedzialność za wypadek ponieść musi jego ojciec - szofer Tymczasem rodzina ofiary wniosła do sądu powództwo cywilne i domaga się odszkodowania materjalnego od właściciela garażu. Sąd rozstrzygnie, kto zapłaci za tragiczny figiel dziecka.

Międzynarodowa banda przemytnicza.

W Buenos Aires (Ameryka) wykryto wielką organizację przemytników, przewożących nielegalnie do krajów Europy większe ilości złota, biżuterji, oraz produktów chemicznych.

Na usługach bandy, jak się okazało, były statki, płynące po Atlantyku, z flagami francuskiemi i włoskiemi.

Proces rachmistrza
o pożyczki od kolegów

Że i człowiekowi zepsutemu powodzeniem oraz popularnością, może się coś przytrafić. dał ze siebie przykład fenomenalny rachmistrz, Sz. Finkielsztein, umiejący z pamięci mnożyć miljony przez miljony, błyskawicznie dodawać kolumny cyfr i znający sztuczki matematyczne.

Finkielsztein miał wczoraj proces o oszustwo i podstępne wyłudzenie od szeregu osób. w tem dawnych kolegów biurowych z Głównego Urzędu Statystycznego, pożyczek w ogólnej wysokości 46.700 złotych. Brał pożyczki, po miesiącu wypłacał olbrzymie procenty, by potem od dawnego wierzyciela zdobyć wielokroć wyższą pożyczkę.

Obiecywał udział w zyskach przy dostawach druków dla Głównego Urz. Statyst. i tranzakcjach handlowych z Łodzią. Po niewypłacalności długów—znikł nie dając o sobie znaku życia, aż aresztowano go przed trzema dniami na seansie w Towarzystwie Higienicznem, gdzie popisywał się swemi zdolnościami.

Na rozprawie oświadczył poprostu, że „pożyczone" pieniądze przegrał w ruletę w Sopotach, mimo ułożenia sobie niezawodnej tabliczki gry, opartej ściśle na wyliczeniach matematycznych. Finkielsztein wynalazek swój nazwał genjalnym. Wierzycielom, trudniącym się pożyczaniem pieniędzy na znaczne procenty, dla gwarancji, powystawiał weksle, dołączone do akt sprawy.

Sąd okręgowy po obronie adw. Gelerntera uniewinnił matematyka a wierzycieli odesłał na drogę cywilną.

Epilog trójkąta małżeńskiego
„Ten trzeci" i żona chcieli zabić męża

Niedobrane małżeństwa i brak miłości prowadzi często do wielu zbrodni. Mówią, że miłość to twór fantazji ludzi inteligentnych, a ludzie sfer niższych, choć nie znają miłości, żyją mimo to w zgodzie i szczęśliwie. A jednak wiele wypadków zaprzecza temu.

Tak też było i w Skuiłowie. 20-letnia dziewczyna Maryla Wiłykówna znała się z Janem Okropem, rówieśnikiem jej—i jego kolegi, P. Buhajem o rok młodszym. Chociaż wolała Okropa i już przed ślubem swoim flirtowała z nim, to jednak wyszła zamąż za Buhaja, bo był majętniejszy. Okrop zaś nie miał nic, a zatem mógł zostać tylko... przyjacielem domu, rozpoczynając na nowo przerwany romans.

Po upływie pół roku Buhajowa przekonała się, że woli miłość Okropa nad męża i poczęła rozmyślać nad tem, jakby na stałe połączyć się z kochankiem i wspólnie z nim zgładzić męża. Okrop postarał się o karabin z nabojami i przyniósł go do Buhajowej na przechowanie. Tego samego dnia Buhaj wyjeżdżał do miasta, a wówczas żona namówiła kochanka, by skorzystał z okazji i w drodze powrotnej zastrzelił męża.

Okrop posłuchał tej rady i z bronią w ręku poszedł czatować. Spotkali się oko w oko na odległości około sześciu kroków. Okrop zmierzył z karabinu do rywala i strzelił. Buhaj prędko odwrócił się, a kula ugodziła go tylko w plecy obok lewej łopatki, dzięki czemu uniknął śmierci. Okrop chciał strzelić jeszcze raz, ale karabin zaciął się.

Ciężko rannego Buhaja odwieziono do szpitala, a sprawcę niedoszłego morderstwa aresztowano. W śledztwie przyznał się do czynu za namową kochanki. Później jednak twierdził uporczywie, że strzał nastąpił przypadkowo, gdyż karabin nie był zabezpieczony. Zaprzeczył też wówczas, by Buhajowa namawiała go do morderstwa.

Wczoraj Jan Okrop i Maryla Buhajowa stanęli przed sądem. Nie przyznali się do winy. Prokurator zarzucał obojgu, że chodziło im o zabójstwo Buhaja i później o zawładnięcie jego majątkiem. Później dodał, żeby nie wierzyć bardzo obrońcom, bo oni bronią za pieniądze. Na to z ławy obrońców padła odpowiedź, że to iż adwokat bierze pieniądze, nie wpływa na winę oskarżonych, a o ile chodzi o ścisłość, to i prokurator, za to, że oskarża, też otrzymuje na pierwszego pensję...

Po naradzie skazano Okropa na dwa i pół lat więzienia, a Buhajową uniewinniono.

Wesoły Kącik

LIST MAŁEGO STASIA Z LETNISKA DO KOLEGI.



Kochany Władziu!

Na tem letniem mieszkaniu, to jest bardzo przyjemnie. Można chodzić na bosaka, tylko my nie chodzimy, bo dookoła leży pełno potłuczonego szkła, można się kąpać w zimnej rzece, tylko u nas nie można, bo niema rzeki, a mleko to pijemy takie prosto od krowy, tylko, że tatuś je musi przywozić od cioci z Warszawy, bo tu jest drogo.

Wogóle tu jest bardzo śmiesznie. Kury wcale nie są, jak w Warszawie, w rosole, tylko w kurniku i tu ich nie wolno jeść, żeby znosiły jajka. Ale mama jest zła, bo kury nie chcą znosić tańszych jajek, jak po 15 groszy i dlatego tatuś musi jajka również z Warszawy co wieczór przywozić.

Za to świeże powietrze to tutaj dają zupełnie darmo tylko, że je trochę czuć, bo tu na każdym kroku jest taki domek, który jest zawsze zajęty.

Bo ty chyba wiesz najlepiej, że w lecie każdego człowieka boli żołądek, ponieważ jest dużo owoców, zsiadłego mleka, lodów, ogórków i sodowej wody.

Nie rozumiem, dlaczego tu są wszyscy pracowitsi, niż w Warszawie. Mój starszy brat, ten student, co w domu nigdy nie chciał robić, tutaj codziennie po parę godzin pomaga Kasi od gospodarza w piwnicy zsiadłe mleko robić, a siostra po całych dniach z jednym panem w lesie grzyby zbiera, choć ich tu wcale niema.

Sąsiadów mamy bardzo grzecznych, szczególnie pan Karol z pierwszego piętra pewno jest bardzo grzeczny, bo sam widziałem, jak go mamusia w czoło całowała. A znów pan Józef to zupełnie darmo uczy moją siostrę, bo słyszałem, jak mama mówiła do tatusia, że ten pan Józef ładnych rzeczy Julcię uczy.

W nocy tu jest bardzo bezpiecznie. Wszystkiego nas dotychczas dwa razy okradli, bo dom jest stale pilnowany i w dzień i w nocy. Pilnuje jeden tylko stróż, który jako stróż dzienny śpi w dzień, a jako nocny stróż śpi w nocy. Gospodarz mówił, że było więcej stróżów, tylko, że ich złodzieje rozkradli.

Napoleon Sądek.

Kupon
Bezpłatna pomoc prawna

Tragiczne życie młode Niemki-mężatki
Z otchłani cierpień uratował ją Polak

Alma Unger miała 15 lat. kiedy poznała Helmuta Millera. Działo się to w Robengu. Mała Niemeczka postanowiła: Helmut musi mnie pokochać to dopiero będzie triumf! Dotychczas żadna kobieta nie zdobyła miłości Millera. Bawił się dziewczętami, uwodził i rzucał. Hulaka, karciarz, przytem jeden z najzdolniejszych studentów prawa, chłopak o wielkiej inteligencji i hypnotyzujących oczach!

Młodziutka Alma dopięła swego. Była śliczna i świeża kiedy Helmut oświadczył się Almie, dziewczę zrozumiało, że i ona go kocha. Rodzice Almy ani słyszeć nie chcieli o małżeństwie; Helmut mógł zrobić karjerę, ale jego skłonności mogły go zrujnować. Albo się wybije, albo się stoczy na dno nędzy. Nie, to nie jest mąż dla Almy.

Ślub jednak się odbył. Stary Unger miał chmurną twarz w kościele.

— Pamiętaj — powiedział do córki, — żebyś później nie płakała. Samaś tego chciała i cierpieć też musisz sama.

Cierpienie istotnie przyszło. I nie było się komu poskarżyć. Matki nie chciała smucić i za dumną była, by przyznać się ojcu, że jego przewidywania się spełniły.

17-letnia mężatka przeżywała tragedję. Po kilku miesiącach szczęśliwych, Helmut rzucił studja. Grał w karty. Wygrywał, kupował Almie stroje, przegrywał następnie — zabierał jej biżuterję. Całe noce spędzał poza domem.

Miłość Almy przerodziła się we wstręt. Alma nie mogła odejść od Helmuta, nie chciała wracać do domu rodziców. Zamykała się przed mężem, gdy wracał pijany wprost z objęć ulicznych dziewcząt. Swych praw małżeńskich domagał się Miller siłą.

Aż przyszło to najgorsze: przyniósł do domu chorobę. Mała Alma więdła, jak kwiat, ale nie skarżyła się nikomu. Helmut gonił resztkami, nie był już człowiekiem.

Pewnego razu Alma poznała Jana Panika, Polaka. Ten cichy, spokojny, pracowity człowiek, pokochał nieszczęśliwą 20-letnią kobietę. Obiecał Almie, że stworzy jej nowe życie.

Gdy Helmut dowiedział się, że żona go chce porzucić, wpadł w szał zazdrości. Przysięgał Almie, że ją kocha, że się poprawi. A jednak Alma odeszła. Helmut niezupełnie był wtedy normalny. Choroba, opilstwo, rozpusta nadwyrężyły jego umysł. Miller miał teraz jeden cel. Zemścić się na Almie i na Polaku, który mu żonę zabrał.

Alma mieszkała z Panikiem. I oto Miller zaczął im składać wizyty. Jednak o rozwodzie ani słyszeć nie chciał.

Pewnego wieczoru po spożyciu kolacji w domu Panika, Miller osłabł i wśród strasznych cierpień zmarł. Policja, śledztwo. Aresztowano Panika i Almę. Na dnie szklanki, z której Miller pił kawę odkryto osad trucizny. Alma znalazła się w sądzie. Świadkowie, koledzy Millera z klubu karcianego, zeznają, że Helmut ostatnio opowiadał, że żona chce wziąść ślub z Polakiem i pragnie się go pozbyć.

Alma płacze: ona nie otruła, to Miller musiał sam sobie niepostrzeżenie wsypać truciznę do kawy.

Janowi Panikowi i Almie Miller groziło skazanie, lecz oto nastąpił nagły wzrot w sprawie. Na stoliku w sypialni Millera, spostrzeżono szczyptę rozsypanej trucizny. Alma już nie jest zbrodniarką. nowe życie stoi przed nią otworem. Panik wyprowadził ją pod ramię z sądu

Mucha

— Mały owad,
a jak gad
złośliwy —
kąśliwy.
Siada gdzie popadło:
to na kompot, to padło,
to na śmieciach, czy trupie..
Wreszcie w mleku lub zupie
życiem pieczętuje.
Co się wtedy robi? — Wyjmuje
się za skrzydełka bydlaka takiego
i dalej się je... — Smacznego!

Servus.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Józef spojrzał błagalnie na lekarza. Tamten był bezradny. Rzekł cicho:

— Cóż ja na to poradzę? Stan jest bardzo groźny. Tylko Bóg może go uratować.

Józef załamał ręce. Zastygł w bolesnem odrętwieniu. Wreszcie zapytał lekarza:

— Słyszał pan, panie doktorze?

— Tak, ale pewno bredził. Ma taką silną gorączkę.

— No, niezupełnie bredził. Mówił o pewnej Zosi. Pan ją zna, panie doktorze?

— Ja? A skądże?

— Jakto? Bywa pan u niej codziennie? To panna Zofja Charszewska.

— Czyżby? Więc to o niej mowa? Jest rzeczywiście bardzo ciężko chora. Ale cóż pan Wilkowiecki ma z nią wspólnego? Słyszałem, że jest zaręczona...

— Otóż to właśnie. Mój pan ją kocha i nie wiem, dlaczego ubrdał sobie, że ona jest otoczona rojem wrogów. Ostatniej nocy mój pan poszedł do Charszewia. Wtargnął nawet do ogrodu, jak złodziej. Widzi pan, co to miłość z ludzi robi! Tam podobno widział, jak panna Zofja w przystępie szału wyskoczyła oknem, a pielęgniarka jeszcze jej do tego pomagała. Potem wplątał się w jakąś sprzeczkę z dwoma panami. Stąd ten pojedynek. I niech pan patrzy, panie doktorze, gdy tylko odzyska na chwilę przytomność, odrazu zaczął znów mówić o niej. Każe ją ratować. Ale jak? Jeżeli jest chora, to przecież nie moją rzeczą jest ją ratować, lecz pańską, panie doktorze. Jeżeli zaś ktoś coś przeciw niej knuje, skądże ja zdołam temu przeszkodzić?

Lekarz zamyślony odparł tylko:

— Zaczynam się czegoś domyślać.

— Czego, panie doktorze?

— W tej chwili jeszcze nie mogę powiedzieć. Muszę najpierw sprawdzić wszystko dokładnie.

Tacy byli zajęci rozmową, że nie usłyszeli nawet, jak dwóch mężczyzn weszło do zameczku, uchylając cichutko drzwi pokoju. Dopiero gdy doktór wyrzekł ostatnie zdanie, jeden z mężczyzn, ukazał się przed nim i zapytał:

— A co jeżeli wtedy już będzie za późno?

Józef i lekarz byli tak zaskoczeni tem nagłem wtargnięciem obcych przybyszów, że zdrętwieli. Ale tylko na chwilę. Wnet bowiem Józef rzucił się na przybyłego mężczyznę, schwycił go za gardło i potrząsając nim groźnie, zawołał:

— Kim pan jest?

— Wolnego, wolnego! — odparł Kormiel, bo to on był owym przybyszem, poczem wyswobodziwszy się z łatwością z uścisku Józefa dodał: — Proszę się mnie nie bać. Przybywam tu, jako przyjaciel.

— Czegóż pan chce?

— Dopomóc panom w spełnieniu ich zamiarów.

— Skądże są panu znane?

— Właśnie, że znam je tylko pobieżnie i chciałbym dowiedzieć się jeszcze jakich szczegółów.

— Przedewszystkiem będzie pan łaskaw powiedzieć, kim pan jest.

— Nazwisko moje nic panom nie powie. Niech panom wystarczy, że mamy wspólne interesy i że wiem dokładnie, kto postrzelił pana Wilkowieckiego. Nie byłem coprawda, przy pojedynku, ale ten oto młodzieniec widział wszystko dokładnie i może to morderstwo panom ściśle opisać.

— Morderstwo???

— A jakże nazwać taki pojedynek z zasadzką?

— Niechże pan mówi, na Boga, jak to się stało?

Po chwili już doktór i Józef byli o wszystkiem najdokładniej poinformowani.

Dowiedziawszy się, że pistolety tu są, Kormiel zażądał, aby mu je pokazano. Pierwszy miał wystrzelony jeden nabój. Poznano odrazu, że to ten, z którego strzelał Bolek. Drugi pistolet powinien był być nienabity. Przy zbadaniu go okazało się wszakże, że i on był nabity, wbrew warunkom pojedynku.

— Oto pierwszy dowód zręczności sekundanta Bolka, który nabijał pistolety, — rzekł Kormiel, — ale to jeszcze nie wszystko. Czy pan wydobył kulę z rany chorego, panie doktorze?

— Owszem, to ona.

— Proszę zauważyć, że ta kula jest zgoła innego kalibru, niż kule z obu pistoletów.

Już nie było żadnych wątpliwości. Morderstwo było dowiedzione niezbicie.

Józef ścisnął pięści z całej siły. Krzyknął:

— Z mojej ręki będą musiały paść te zbiry! Nie ustanę, aż ich zakatrupię.

— Cierpliwości, cierpliwości, drogi panie — odparł wywiadowca. — Najpierw niech pan się opiekuje panem Wilkowieckim. Dopiero, gdy on wyzdrowieje, będzie pan myślał o zemście. A teraz mamy znacznie pilniejsze sprawy do omówienia. Wiem dokładnie wszystko. Wiem również, że panna Zofja Charszewska jest w niebezpieczeństwie, póki znajduje się w rękach tych bandytów. Musimy więc przedewszystkiem wyrwać ją z ich rąk. Potem, zobaczymy, co zrobić.

— Łatwo tak panu powiedzieć: wyrwać. Ale jak to uczynić?

— O tem właśnie chcę pomówić.

— Gdyby to się udało, pan mój, jeżeli wyzdrowieje, będzie panu wdzięczny do grobowej deski.

— Nie będzie miał za co, bo spełnię tylko mój obowiązek. Chodzi o ukaranie jednej zbrodni i zapobieżenie drugiej.

— Kimże pan wreszcie jest?

— Wywiadowcą urzędu śledczego. Nazywam się Kormiel.

— A ten młodzieniec?

Kormiel zawahał się, poczem rzekł:

— To mój syn.

I uśmiechnął się smutnie, spoglądając na Jasię.

— On to właśnie podpatrzył cały pojedynek i jego odwrotną stronę medalu.

Józef ściskał z całej siły ręce Jasi:

— Dziękuję panu, dziękuję najserdeczniej. I pomyśleć, że gdyby nie pan, ta zbrodnia możeby nigdy nie wyszła na jaw.

— Przykro mi niesłychanie, że nie zdążyłem jej zapobiec.

Tymczasem Kormiel myślał nad czemś bardzo usilnie, poczem rzekł krótko:

— Niema innej rady: musimy ją porwać!

— Ależ to szaleństwo — odparł Józef, — tembardziej, że panna Zofja jest ciężko chora.

— Damy sobie radę. Chcę tylko wiedzieć, czy mogę liczyć na pomoc obu panów?

— Na moją też? — zapytał doktór, zdziwiony.

— Tak jest. Chyba panu zależy na uratowaniu życia panny Zofji?

— Rzecz prosta.

— Musi pan więc być nam pomocnym przy porwaniu jej. W tym celu da jej pan środek nasenny. Musi być tak silny, aby nie przebudziła się, gdy się do niej zbliżymy, gdy ją wyjmiemy z łóżka i wyniesiemy przez okno.

— Postaram się.

— Ale to jeszcze nie wszystko. Musi pan jeszcze uśpić pielęgniarkę.

— To będzie trudniejsze. Gdyby była chora, możnaby jej nasypać środek nasenny do lekarstwa, ale ona ma żelazne zdrowie.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach demona

— Może pan dyrektor poprosi do siebie żonę zaginionego i powie jej, że wypłacenie sumy asekuracyjnej zależne jest od wyświetlenia przyczyny śmierci jej męża, i o ile chce sprawę tę prędko załatwić i otrzymać pieniądze, to radzi jej pan, by zwróciła się do policji z prośbą o przeprowadzenie śledztwa. Wobec tego, że samobójstwo miało miejsce na terenie wolnego miasta Gdańska, może jej pan dyrektor mnie polecić, jako mającemu rozległe stosunki zagranicą. O ile rzeczywiście jest przekonana, że mąż popełnił samobójstwo, to z pewnością posłucha pańskiej rady i zgłosi się do mnie, a wtedy będziemy mogli zająć się wyświetleniem tej zagadki.

— Doskonały pomysł! — od powiedział mi dyrektor. — Teraz widzę, że naczelnik pański nie omylił się, polecając mi pana. O ile mi się zdaje, pani L. jest jeszcze w Warszawie i mam jej adres. Dziś jeszcze się skomunikuję się z nią, i o wyniku mojej rozmowy natychmiast telefonicznie pana zawiadomię.

Zakończyliśmy na tem naszą konferencję i, pożegnawszy się z nim, poszedłem do biura, gdzie zdałem naczelnikowi urzędu szczegółową relację z mojej rozmowy w Towarzystwie asekuracyjnem. Naczelnik zaaprobował w zupełności moje stanowisko w tej sprawie i oczekiwaliśmy dalszych wiadomości od dyrektora.

Już następnego dnia otrzymałem wiadomość od dyrektora. Prosił mnie, abym jak najrychlej się z nim skomunikował osobiście, ma bowiem ciekawe wiadomości w wiadomej mi sprawie. Tegoż jeszcze popołudnia byłem u niego.

— Stosownie do pańskiej rady, panie komisarzu, skomunikowałem się dziś rano z panią L., i zaproponowałem jej dla zlikwidowania sprawy, skomunikowanie się z tutejszym urzędem śledczym, wymieniłem przytem pańskie nazwisko. W toku rozmowy obserwowałem ją nieznacznie i aczkolwiek nie jestem policjantem, znam się trochę na ludziach. Z zachowania się jej w czasie rozmowy, odniosłem wrażenie, że wierzy ona święcie w samobójstwo jej męża. Zatem, jeśli zachodzi tu fakt symulacji, w każdym razie ona nie jest wtajemniczona. Za pewniała mnie, że jutro rano zgłosi się do pana i poprosi o pańską pomoc.

— O ile pani L. złoży zameldowanie i poprosi o przeprowadzenie śledztwa, to nie będzie wtedy żadnych przeszkód, abym pojechał do Sopot.

— Jeszcze raz zaznaczam, że wszelkie koszty, związane z tą sprawą, Towarzystwo chętnie pokryje. Idzie tu bowiem o pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Nasze Towarzystwo jest coprawda bogate, jest to jednak poważna suma i, o ile zachodzi oszustwo, to nie chcielibyśmy jej zapłacić. A zatem po rozmowie pańskiej z panią L., oczekuję pana u siebie — rzekł, ściskając mi rękę na pożegnanie.

Następnego dnia wezwany zostałem do gabinetu naczelnika, który przedstawił mi panią L. Była to kobieta lat około trzydziestu o ujmującej powierzchowności. Była w żałobie i na twarzy jej znać było przeżyte nieszczęście.

— Panie Bachrach, — zwrócił się naczelnik do mnie. — Pani L. przyszła do nas w sprawie tajemniczego samobójstwa jej męża, popełnionego w Sopotach. Zechce pan udać się z panią L. do siebie i wysłuchać, co ma panu do powiedzenia, a potem zda mi pan sprawozdanie.

Udawałem zdziwienie, że sprawa samobójstwa ma być prowadzona przez urząd śledczy, lecz naczelnik, znający całą sprawę, odpowiedział:

— Jest to podobno samobójstwo bez żadnego powodu i będziemy musieli przeprowadzić śledztwo, niewykluczone bowiem jest i zabójstwo. Niech pan zatem dokładnie wypyta panią L.

Kiedy znaleźliśmy się w moim gabinecie, poprosiłem ją o zajęcie miejsca, polecając dyżurnemu wywiadowcy, aby nikogo do mnie nie wpuszczał. Usadowiłem ją w ten sposób, by światło padało na jej twarz. W ten sposób mogłem zauważyć najmniejszą zmianę na jej twarzy, gdy tymczasem ja siedziałem w cieniu.

— Czytałem wprawdzie w gazetach krótką wzmiankę o samobójstwie męża pani, — rozpocząłem, — poproszę jednak opowiedzieć mi szczegółowo o przebiegu tego tragicznego wypadku.

— Około miesiąc temu, mąż mój, który był współwłaścicielem fabryki wraz ze swym starszym bratem, — wyjechał w sprawach handlowych do Bydgoszczy i Poznania. Miał powrócić po trzech czy czterech dniach, minął jednak tydzień i nie otrzymaliśmy od niego żadnych wiadomości. Zaniepokoiłam się bardzo, gdyż zdarzyło się to pierwszy raz. Zawsze, kiedy był w podróży, prawie codziennie otrzymywałam od niego listy. Szwagier mój, zaniepokojony również jego milczeniem, porozumiał się telegraficznie lub telefonicznie z firmami, które mąż mój miał odwiedzić i otrzymał odpowiedź, że mąż był tam i po załatwieniu interesów i otrzymaniu poważnych sum, wyjechał, rzekomo do domu. Minęło znów kilka dni i z niepokojem przeglądaliśmy wszystkie prawie gazety, czy nie zdarzyło mu się przypadkiem jakieś nieszczęście w drodze, lecz bez skutecznie.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

CO MOWIĄ GWIAZDY?

Przepowiednie astrologiczne na dzień 17 czerwca 1931.

Dzisiaj czekają nas rozmaite tajemnicze wydarzenia i niespodzianki, **przeważnie miłe.** Możemy być jednak narażeni na oszustwa, mimo to powodzenie w sprawach finansowych niewykluczone

Posiedzenie Rady Przybocznej odwołane.

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy posiedzenie krakowskiej Rady Przybocznej Komisarza Rządu nie odbędzie się. O terminie najbliższego posiedzenia zawiadomimy w swoim czasie czytelników.

—oOo—

Największa Wystawa Etnograficzna

Dnia **24 bm.** zostanie otwartą w miejskim gmachu wystawowym przy ul. Rajskiej pierwsza wielka

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA.

Głównym trzonem wystawy krakowskiej staną się zbiory zakupione z Funduszu Kultury Narodowej, a wystawione przed dwoma laty w Poznaniu, jednak dziś nie ulega wątpliwości, że Wystawa Etnograficzna w Krakowie **będzie większym i wartościowszym pokazem dorobku kultury ludowej,** niż to oglądać mogliśmy na PWK. Wystawa krakowska ma **objąć wszystkie ważniejsze regjony Polski.** Organizatorzy zwrócili się do dyrekcji **różnych Muzeów** z prośbą o użyczenie niektórych eksponatów na wystawę, dzięki czemu znajdą się również na Wystawie okazy z **Muzeum etnograficznego w Krakowie** oraz **Muzeum Śląskiego w Katowicach.**

Zainteresowanie wystawą rośnie coraz więcej. Dowodem tego są najrozmaitsze oferty, jakie zgłaszają kierownictwu wystawy różne firmy krakowskie oraz jednostki, rozumiejące ważność czynu wystawowego, który zmierza do ożywienia ruchu Krakowa.

Dzielnym organizatorem zewnętrznej szaty Wystawy jest znany artysta-malarz **p. Michniewski.**

—o—

Zwiedzanie starożytnych gmachów Uniwersytetu

Collegium Maius, Liceum Nowodworskiego, kościołów św. Anny i św. Norberta, odbędzie się **we środę** pod **kierunkiem historyka sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego** jako V. wycieczka z cyklu Tow. Miłośników hist. i zabytków Krakowa. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. wpół do 4-tej po poł. na dziedzińcu Collegium Maius (Bibljoteka Jagiellońska) przy ul. św. Anny.

TEATRY I KINA

TEATRY:

Teatr Miejski: „Głupi Jakób", o g. 8.
Bagatela: „Obcy" Gordina, o g. 8.30.

KINA:

Apollo: „Krew na piasku".
Corso: „W państwie Zielonego Smoka".
Promień: „Wesoły pechowiec".
Świt: „Dziewczę z ludu".
Światowid: „Lokomotywa".
Sztuka: „Łódź podwodna S 13".
Wanda: „Latarnia morska".
Warszawa: „Jawnogrzesznica".
Uciecha: „Kwiat Algieru".
Dom Żołnierza: „Kobieta na śliskiej drodze".

Ujęcie jednego ze sprawców napadu na mieszkanie dra Włodka.

Policja krakowska i tym razem spisała się znakomicie.

Policja krakowska w ostatnich czasach raz po raz zdaje

ŚWIETNY EGZAMIN

swojej sprawności.

Niedawno po niesłychanie zuchwałym napadzie na profesorów Uniwersytetu drów Glatzela i Kellera, **w kilka godzin główny sprawca już znajdował się w mocy władz bezpieczeństwa.**

Obecnie znowu po niemniej bezczelnym rabunku mieszkania dra Włodka przy ul. Piotra Michałowskiego, na trzeci dzień organa policyjne ujęły jednego ze sprawców, **25-letniego murarza Tadeusza Susłę,** zamieszkałego **przy ul. Lubelskiej 2.**

Susła odstawiono natychmiast do sądu okręgowego, gdzie został on skonfrotowany z kilku świadkami napadu a także z gospodynią dra Włodka Piątkową. **Wszyscy poznali w aresztowanym jednego ze sprawców napadu.**

Za pozostałymi rabusiami trwa w dalszym ciągu pościg.

Piątkowa w dniu wczorajszym **została zwolnioną z aresztów policyjnych,** gdzie ją po zamachu internowano, jako podejrzaną o zmowę ze złoczyńcami.

Sinkowski skazany na trzy lata więzienia.

Głośnym swego czasu był zamach morderczy, jakiego dokonał w dzień Starego roku Gustaw **Sinkowski,** strzelając z rewolweru w sklepie przy ul. Starowiślnej do swej żony Marji i jej przyjaciela **Himmelblaua,** który wyszedł z napadu cało Sinkowska zaś została **ciężko ranna w twarz.**

Przez ub. dwa dni toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko Sinkowskiemu **oskarżonemu o usiłowane dokonanie podwójnego morderstwa.**

Trybunał po niezwykle dokładnem rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu **wielkiej ilości świadków** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał

WYROK

skazujący Sinkowskiego **na 3 lata ciężkiego więzienia.**

11-letni chłopiec pod kołami samochodu.

Wczoraj o godz. 6.20 wieczór samochód nr. 96074 jadąc z zawrotną szybkością najechał u zbiegu ul. Szczepańskiej i Jagiellońskiej na 11-letniego ucznia Grochala Marjana. Chłopiec odniósł bardzo **wiele ran na głowie i twarzy.**

Po opatrzeniu przez Pogotowie Ratunkowe, nieszczęśliwy odwieziony został na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wypadki śmierci i pokaleczenia przez samochody szerzą się w zastraszający sposób. Najwyższy czas, by odpowiednie czynniki uregulowały ruch i kontrolowały skutecznie szybkość jazdy po ulicach miasta.

—oOo—

Czy szkoły prywatne handlowe w Krakowie będą rozwiązane?

W ostatnich dniach ukończone zostały wizytacje **we wszystkich prywatnych szkołach i kursach handlowych,** przeprowadzone z ramienia krakowskiego Kuratorjum.

Stwierdzono, że poziom nauki w tych zakładach **nie odpowiada wymaganiom przepisów.** W jednej np. z tych szkół stwierdzono, **że zaledwie jeden przedmiot był** wykładany możliwie i to zachodzi podejrzenie, że **odnośna lekcja została ad hoc przygotowana.**

Jak się dowiadujemy miarodajnie siery szkolne noszą się z zamiarem **rewizji zarówno udzielonych koncesyj szkolnych jak i odebrania części nieukwalifikowanemu personelowi nauczycielskiemu tych szkół praw, dalszego nauczania.**

Trafiła kosa na kamień.

Panna Jadzia Piątkowska, z zawodu... (ale o zawodzie wstyd do prawdy powiedzieć) czuła się wczoraj trochę nieswojo. Postanowiła więc alkoholem poprawić sobie humor.

Przecholowała jednak i tak się urżnęła, że każdego zaczepiała na ulicy i z każdym wszczynała kłótnię.

Jednak trafiła kosa na kamień. Przy ulicy Grodzkiej wywołała awanturę z robotnicą z Zakładów czyszczenia miasta. Robotnica w trakcie sprzeczki tak nieszczęśliwie pchnęła pannę Jadzię, że ta upadając rozbiła sobie głowę. Piotrowską zaopiekowało się Pogotowie Ratunkowe.

—oOo—

Naiwnych nie sieją...

Mimo ogólnego postępu, coraz szerszej wiedzy i uświadomienia nie brak naiwnych i łatwowiernych. Wszak dziś jeszcze słyszymy o wielkich transakcjach, dokonywanych przez światowych oszustów — z naszym chłopkiem jakoto: sprzedaży Sukiennic, mostów i tramwajów, albo o parcelowaniu księżyca... Stale i systematycznie prasa ostrzega ludność i nakazuje ostrożność, — lecz nie brak naiwnych...

Oto przykład z panią Radzik Marją zam. przy ul. Krakowskiej 58, która zgłosiła na Policji, że przyszli do niej w marcu „dwaj kontrolerzy bankowi" by przeglądać dolarówki. Rewizja wypadła ujemnie, wobec czego zabrano dolarówkę a pozostawiono bezwartościowy papier.

Rozpacz p. Marji jest tem większa, że właśnie **podczas najbliższego ciągnienia miała paść na tą dolarówkę wielka wygrana.** Tak oświadczyła z całą pewnością posiadaczce dolarówki cyganka...

—o—

Złodziej w Magistracie!

Wielce zdumiał się niejaki p. **Franciszek Lupa,** Lenartowicza 11, że z korytarza Magistratu zginął mu rower wartości 350 zł.

Sezon na rowery.

P. Glücksman Marji, zamieszkałej przy ul. Agnieszkį 9 skradziono z przedpokoju rower wartości 200

Z ostatniej chwili.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Ojciec Święty staje zdecydowanie w obronie Prymasa Hiszpanji.

Rzym: Ojciec święty wystosował na ręce Prezydenta Republiki hiszpańskiej, Zamorry **telegraficzny protest przeciwko aresztowaniu i zamierzonemu wydaleniu z granic państwa ks. kardynała i Prymasa Hiszpanji Segorry.**

Ojciec święty **domaga się stanowczo** uchylenia tego zarządzenia.

Z kół zbliżonych do Watykanu zapewniają, że **Papież użyje wszelkich możliwych i pozostających do dyspozycji wpływów i środków aby to niesłychane zarządzenie władz hiszpańskich zostało odwołane.**

—o—

Kto zwycięży? Dozorcy czy kamienicznicy?

Warszawa: Sprawa zatargu dozorców realności z właścicielami weszła z początkowej fazy silnego napięcia na spokojniejsze tory obrad, w których biorą udział przedstawiciele obu stron.

Rokowania toczą się w urzędzie Inspektoratu Pracy.

Morderczy zamach na króla Albanji.

BELGRAD. Donoszą z nad granicy albańskiej, **że w dniu wczorajszym o godz. 8 wieczorem został dokonany w Tiranie zamach morderczy na króla Albanji, Achmeda Zogu.**

Wiadomość ta pochodząca ze źródeł angielskich wywołała wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych.

Zapytane w drodze telegraficznej władze albańskie **odmówiły narazie wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.**

Czy król wyszedł cało z zamachu — nie wiadomo.

—o—

Co mówi Lud?

PIERWSI TRZEJ SZCZĘŚLIWI ROZMÓWCY.

W dniu wczorajszym ogłosiliśmy trzy rozmowy jakie nasz przedstawiciel przeprowadził z **trzema czytelnikami**

OSTATNICH WIADOMOŚCI KRAKOWSKICH.

Są to **Ignacy Ściborowski** (Wałowa 5), zredukowany książkowy z fabryki „Marko", **Franciszek Makówka,** Józefińska 45, majster szewski i **Michałowa Woźniakowa,** św. Kingi 9, żona dozorcy wytwórni „Dywan".

Każdy z naszych rozmówców, za stratę czasu oraz za udzielenie nam swoich własnych ciekawych spostrzeżeń na temat spraw bieżących **otrzymał jako wynagrodzenie przekaz**

NA 10 ZŁOTYCH,

które się wypłaca gotówką w kasie naszej Administracji, mieszczącej się przy ul. **Mikołajskiej 32.**

Oczywiście, że w myśl zapowiedzi, **rozmowy przeprowadzane będą tylko z tymi Czytelnikami, którzy wykażą się posiadaniem przy sobie**

ostatniego numeru

OSTATNICH WIADOMOŚCI KRAKOWSKICH.

A zatem baczność i uwaga!

Kto pragnie przemówić na łamach „Ost. Wiad. Krak.", niech przedewszystkiem ma

ostatni numer

naszego pisma przy sobie!

—o—

RADJO.

Środa 17 czerwca.

Kraków (312,8). 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.45: Kwadrans harcerski. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Walka o błękitną wstęgę Atlantyku". 17.10: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Najpiękniejsze zamki w Polsce": Kórnik i Gołuchów — prof. dr. Wł. Bogatyński. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości i komunikaty. 19.05: Świetlica strzelecka. 19.20: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komunikat meteorologiczny. 19.50: Opera „Traviata". 22.30: Felieton z Warszawy: „Światła wielkiego miasta". 22.45: Koncert chóru revelersów ze Lwowa. 23.10: Komunikaty. 23.20: Muzyka lekka i taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9 i Kalwaryjska 27.

Dlaczego

Panowie szoferzy i właściciele samochodów przejeżdżając obok szpitali i **lecznic prywatnych** zapominają o tem, że często **tuż za frontowemi oknami,** na łóżkach czy też na **stołach operacyjnych** leżą ludzie, którzy **w chwili konania pragną tylko ciszy i absolutnego spokoju.**

Dlaczego zapominają o tem, że po ciężkim kryzysie choroby czy po operacji **często jedynym warunkiem** powrotu do zdrowia jest **sen głęboki,** który choremu przerywa się **brutalnym wrzaskiem klaksonu** czy nagłym, **przerażającym warkotem niezamkniętego tłumika?**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Mikołajska 32. Telefony 111-20 i 113-10 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 pod zarz. Ignacego Winiarskiego